

OD REDAKCJI

WŁAŚCIWE MIEJSCE

„Ciało swoją siłą ciężenia zmierza do właściwego dlań miejsca”¹ – pisze św. Augustyn w trzynastej księdze *Wyznań*. W jego obrazie świata siła ciężenia, chociaż powszechna – bo dotyczy zarówno kamieni, wody, jak i ludzkiego serca – nie jest dla wszystkich bytów taka sama: „Każda rzecz porusza się według swej siły ciężenia i dąży do właściwego jej miejsca”². Siła ta działa w różnych kierunkach, nie zawsze popycha w dół – nas prowadzi ona „w górę [...] ku pokojowi Jerozolimy niebiańskiej”³, a ujawnia się, gdy rzeczy zostają wytrącone z owych właściwych miejsc i „niespokojne”⁴ dążą, aby tam powrócić.

„Moją siłą ciężenia jest miłość moja: dokądkolwiek zmierzam, miłość mnie prowadzi”⁵ – pisze dalej Augustyn w jednym z najbardziej znanych passusów *Wyznań*. Miłość owa, choć związana z naturą ludzkiego bytu, jest jednocześnie również łaską: „Twój dar – dodaje Augustyn – Duch Święty, zapala nas i wznosimy się w górę”⁶.

W tej odziedziczonej po filozofach starożytnych wizji różne wymiary kosmosu – fizyczny i metafizyczny, czasowo-przestrzenny i wieczny, przyrodzony i nadprzyrodzony – stanowią jedność. Takie rozumienie świata nie okazało się odpowiednim fundamentem dla późniejszych nauk przyrodniczych ani techniki, inne były założenia, które ostatecznie pozwoliły człowiekowi fizycznie wzbić się ku górze (choć wydaje się, że ludzkie pragnienie oderwania się od ziemi i uporczywe dążenie, by wbrew naszemu z nią związaniu to uczynić, wpisują się jakoś w wizję biskupa Hippony). Obraz rzeczywistości utrwalony przez Augustyna okazywał się jednak przekonujący niezależnie od czasów,

¹ Św. A u g u s t y n, *Wyznania*, ks. XIII, rozdz. 9, tłum. T. Kubiak, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 338.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

w jakich czytano *Wyznania*; przekonuje czytelników i dzisiaj jako metaforyczny opis egzystencjalnego doświadczenia człowieka – mogli rozpoznać w nim ślad własnej sytuacji również ci, którzy nie powtórzyliby za Augustynem, że nie zaznają spokoju, dopóki ich serce nie spocznie w Bogu⁷. Przeżycie niepokoju, poczucie, że nie jesteśmy „u siebie”, że zostaliśmy „wytrąceni” z właściwego nam miejsca, oraz trud tak często daremnego poszukiwania go, są doświadczeniem uniwersalnym. Są obecne i w przeżyciach uchodźcy, przymocą wypędzonego z ojczyzny, i imigranta szukającego lepszych materialnych bądź duchowych warunków życia, współczesnego nomady, często zmieniającego miejsca pracy i zamieszkania, a być może i podróżnika pasjonata. Znają je ludzie nazywani dzisiaj wykluczonymi oraz wszyscy w jakimkolwiek sensie poszukujący „swojego miejsca w życiu”, a także ci, którzy – zupełnie dosłownie – starają się znaleźć odpowiednie do zamieszkania miejsce dla siebie i bliskich. Przykłady można mnożyć; ich wspólnym elementem byłoby zapewne wyraźne w Augustyńskim obrazie świata połączenie fizycznego aspektu przestrzeni z pierwiastkiem psychicznym i duchowym.

Istota jednego z najważniejszych miejsc człowieka, miejsca spotkania tego, co fizyczne, i tego, co duchowe, wyraża się w pojęciu domu. John Berger, zastanawiając się nad kondycją człowieka w dwudziestym wieku, w którym byliśmy świadkami „niespotykanych dotąd przemieszczeń mas ludzkich”⁸, tak pisze o zagubionym przez kulturę Zachodu rozumieniu domu (a także o domu utraconym przez wielu z nas): „Dom był środkiem świata, ponieważ był miejscem, gdzie linia pionowa przecinała się z poziomą. Linia pionowa była droga prowadzącą wzwyż, ku niebu, oraz w dół, do świata podziemnego. Linia pozioma oznaczała wszelki ruch w granicach świata, wszelkie możliwe drogi wiodące poprzez ziemię ku innym miejscom. W ten sposób w domu było się najbliżej bogów w niebie i zmarłych w świecie podziemnym. Owa bliskość obiecywała dostęp do obu tych sfer. Jednocześnie było się u początku i, jak należało mieć nadzieję, u kresu wszystkich ziemskich podróży”⁹.

Niniejszy tom „Ethosu” również stara się łączyć różne aspekty kategorii przestrzeni, prezentując zarówno jej ogólne ujęcia należące do metafizyki, filozofii przyrody i fizyki – niejako przekraczające perspektywę, w której przestrzeń pojmowana jest jako miejsce naznaczone obecnością człowieka, jak i analizy bardziej szczegółowe, skupiające się właśnie na przestrzeni człowieka, czyli – w szerokim rozumieniu – jego domu, obecności w niej innych osób, jej kształtowaniu i odpowiedzialności za nią, a więc także na

⁷ Por. tamże, ks. I, rozdz. 1, s. 23.

⁸ J. B e r g e r, *Nasze twarze, moje serce, związłe jak fotografie*, tłum. M. Chojnacki, Świat Literacki, Warszawa 2006, s. 58.

⁹ Tamże.

problematyce etycznej. Autorzy zamieszczonych w tomie tekstów sięgają do fenomenologii, antropologii kulturowej, psychologii oraz teologii; prezentują rozważania nawiązujące do muzykologii, ekologii akustycznej, architektury czy filmoznawstwa. Znalazły się w nim również artykuły odnoszące się do sposobu rozumienia przestrzeni w kulturach innych niż zachodnia: japońskiej (tekst o Kitarō Nishidy filozofii miejsca – jap. basho) i islamskiej (antropologicznokulturowa analiza struktury miasta islamskiego oraz sposobu, w jaki odzwierciedla ona przekonania religijne mieszkańców).

W prezentowanych artykułach powraca pytanie, jak tworzyć lub zmieniać przestrzenie, by stały się miejscami dobrymi dla człowieka. Gdybyśmy pytanie to postawili biskupowi Hippony, który przekonywał, że zna miejsce, w którym człowiek może odnaleźć pokój i szczęście, zapewne niewiele uzyskalibyśmy praktycznych wskazówek. Można jednak przypuszczać, że Augustyn uważał wspomniany w *Wyznaniach* dom, ze znajdującymi się w nim książkami, i ogród, w którym płakał pod drzewem figowym (nie wspominając o słynnym ogrodzie sąsiada, z którego jako chłopiec wykrał gruszki), za przyjazne dla siebie miejsca. Były to też miejsca ważne – tam został Doctor Gratiae przygotowany do swoich licznych ziemskich wędrówek i tam je rozpoczął. Tam również odkrył, że chociaż niezbędne – i drogie sercu – nie są one właściwym dla człowieka miejscem. Być może właśnie – paradoksalnie – pamięć o tym, że wśród bytów takich, jak kamienie i woda, nie jesteśmy w pełni „u siebie”, pozwoliłaby nam lepiej kształtować nasze doczesne miejsca.

P.M.